

i skrupulatności w zakresie wyczerpującego przedstawienia materiału źródłowego, stanowi cenny przyczynek do badań prawa rzymskiego w literaturze nieprawniczej.

Wacław Osuchowski

Kaczmarczyk Zdzisław: *Monarchia Kazimierza Wielkiego*. T. I. Organizacja państwa. Poznań 1939, str. X + 2 nlb. + 316, 8°; T. II. Organizacja Kościoła, sztuka i nauka. Poznań 1947, str. 328 + 2 nlb. 8°.

„W historii wogóle, a więc także i w historii ustrojowej, nie wszystkie okresy są równie ważne. Obok takich, które decydują o dziesiątkach lat, czy wiekach następnych, są i takie, w których żyje się dorobkiem lat minionych. W historii ustrojowej Polski doba Kazimierza Wielkiego należy do pierwszej kategorii”. — Taką to uwagę znajdujemy w przedmowie prof. Zygmunta Wojciechowskiego do wymienionej wyżej pracy. Trafność tej uwagi potwierdza chociażby ten fakt, że wspomniana epoka budziła u badaczy naszej przeszłości szczególne zainteresowanie; wystarczy tu wspomnieć takich uczonych jak A. Z. Helcel, R. Hube, J. K. Kochanowski, O. Balzer, St. Kutrzeba, J. Dąbrowski, O. Halecki, M. Handelsman, H. Paszkiewicz i in., którzy czy to w ogólniejszych opracowaniach, czy też w monograficznych pracach zajęli się badaniem zarówno całości panowania tego monarchy, jak i poszczególnych jego stron. Osobną uwagę zwróciła na siebie zwłaszcza jego działalność ustawodawcza i zagadnienie statutów. Brak jednakże było dotychczas dzieła, któreby głębiej ujmowało całokształt tej epoki i dawało jakąś pełniejszą syntezę dotychczasowych prac nad nią.

Nie więc dziwnego, że i autor, który już poprzednimi pracami okazał większe zainteresowanie dla dziejów Polski piastowskiej, panowaniu tego właśnie monarchy postanowił poświęcić obszerniejsze studium monograficzne. Studium to zostało początkowo podzielone na dwie części; przed wojną w r. 1939 ukazała się część I, poświęcona omówieniu organizacji państwa. Teraz ukazała się część II, zapowiadająca we wstępie ukazanie się jeszcze dalszej, zawierającej omówienie stosunków społecznych. Rzecz jasna, że na wydanie bardziej miarodajnego sądu o pracy tej trzeba by zaczekać do ukazania się wszystkich części; jednakże pewne uwagi o już opublikowanych tomach można i teraz poczynić, gdyż stanowią one same dla siebie pewną od reszty dość niezależną całość.

Otóż materiał zawarty w tomie I, został w ten sposób podzielony, że po krótkim wstępie znalazły w rozdziale pierwszym omówienie pewne zagadnienia ogólne, a mianowicie przedstawiono w nim najpierw stan Polski po śmierci Łokietka, a w dalszej części stosunki w państwie za Kazimierza W. Odnosnie do części pierwszej trzeba zauważyć, że niewątpliwie zbyt krytycznie odniósł się autor do działalności Łokietka i że ocena pozostawionego przez niego stanu rzeczy wypadła zbyt ujemnie. Także wypowiedzi, jak ta, że „Łokietek umierając zostawił państwo

u szczytu wyczerpania materialnego", albo że „jego Polska, to nie Polska zjednoczona”, albo dalej, że „polityka Łokietka polegająca na przyłączaniu opróżnionych przez wymieranie dzielnic lub zdobywaniu ich w walce orężnej, okazała się już nieodpowiednia”, lub w końcu wzmianki o bezprawiu i chaosie jakie w państwie panowały (str. 1—3) — dają zapewne zbyt jednostronny, a nawet fałszywy obraz tych stosunków. Ujmując bowiem rzecz najogólniej, trzeba w końcu pamiętać o tym, że i Kazimierz też nie był cudotwórcą, i że to czego dokonał, zwłaszcza w początkach swego panowania, w znacznym stopniu musiało być oparte o spuściznę ojcowską. Na częściowe usprawiedliwienie autora można tu wskazać na właściwą człowiekowi skłonność do stwarzania kontrastów, by tym wyraźniej podkreślić znaczenie osób czy faktów o które głównie w danym wypadku chodzi; jednakże nie można w tym iść zbyt daleko i pewien umiar winien tu być zachowany i jednakowa miara stosowana. Tymczasem widzi się tutaj, że to co ojcu było poczytane za błąd czy wadę, to dla syna staje się tytułem do zasługi (np. wojowniczność, kontynuowanie starań koło terytorialnego powiększenia państwa i in.). Prawda, że niemal każdą swoją uwagę potrafił autor poprzeć powołaniem się na identyczny czy podobny pogląd, wypowiedziany poprzednio w literaturze, jednakże już samo zestawienie tych uwag jest charakterystyczne i wywołuje zastrzeżenia.

Po przedstawieniu w dalszej części rozwoju terytorialnego państwa oraz podkreślaniu roli, jaką przy tym odegrały wojny, przeszedł następnie autor do omówienia osobno programu terytorialnego Kazimierza W., zaznaczając przecież, że „w programie tym był Kazimierz niewątpliwie kontynuatorem polityki Łokietka” (str. 10). Po uwagach na temat zaludnienia ówczesnej Polski, oraz dróg handlowych, jakie ją przecinały, dalej po zwróceniu uwagi na te momenty które zadecydowały o ustaleniu się stołecznego charakteru Krakowa, zajął się autor tyle omawianym w literaturze zagadnieniem „Królestwa Polskiego”, Wziąwszy za punkt wyjścia tytuły jakich Kazimierz W. używał i doszedłszy na tej podstawie do pewnych ustaleń, przechodzi następnie autor do szczegółowego rozpatrzenia stosunków, jakie łączyły poszczególne dzielnice z tym królestwem, oraz śledzi ich ewolucję, stwierdzając w końcu, że „ewolucja ta poszła w kierunku ogromnego zwiększenia się ziem bezpośrednio zależnych od króla” (str. 28). — Osobno został rozpatrzony stosunek do Rusi Czerwonej. Skonstatowawszy znaczną różnicę w budowie państwa, przystąpił dalej autor do zbadania ówczesnego znaczenia terminów takich jak: Polonia, regnum Poloniae. Termin Corona regni Poloniae, używany na oznaczenie całości państwa polskiego, pojawia się dopiero pod koniec rządów Kazimierza. O wytworzeniu się w tym czasie uniwersalnego Królestwa Polskiego świadczy cały ustrój państwa, a w szczególności m. in. to, że Kraków staje się stolicą całego państwa, główne urzędy dzielnicy krakowskiej przekształcają się w centralne, pojawia się

herb państwowy i chorągiew. — Co nie dało się bezpośrednio do państwa wcielić, to łączono z nim przez stosunek lenny; takimj węzłami zostały połączone przede wszystkim ziemie mazowieckie.

Drugi rozdział poświęcił autor działalności ustawodawczej Kazimierza W. Na czoło wysunęła się tu oczywiście sprawa Statutów tego króla, tyle już w naszej nauce rozpatrywana i ciągle jeszcze zawierająca sporo tajemnic i zagadek. Odnosnie do tych badań znajdujemy ze strony autora takie wyjaśnienie: „Do zajęcia się tymi zagadnieniami bliżej i głębiej niż to z charakteru studiów nad państwem Kazimierza W. wynikało, zmusiła autora ta okoliczność, że statuty są nie tylko przejawem działalności króla w dziedzinie ustawodawczej, ale stanowią zarazem nieocenione źródło do najrozmaitszych kwestii ustrojowych. Praca autora nad rewizją, względnie korektą poglądów na statuty polegała nie tylko na zorientowaniu się we wywodach poprzedników, ale na ponownym studium wzmianek i źródeł zawartych poza statutami, względnie w nich samych” (str. 46). Jak z tej uwagi widzimy, autor sam zdawał sobie sprawę z tego, że w pewnej mierze tak obszerne rozważania na temat Statutów wychodzą poza właściwe ramy pracy. Na wstępie zajął się tedy autor zagadnieniem genezy i podziału Statutów i stwierdził najpierw — na podstawie przeglądu znanych kodeksów Statutów — istnienie dwu odrębnych statutów dzielnicowych: małopolskiego i wielkopolskiego, ustalając zarazem, że pierwszy jest starszy od drugiego. Następnie przeszedł autor do rozpatrzenia najbardziej spornego zagadnienia, tj. do sprawy statutu ogólnopolskiego. Tutaj, — opierając się przeważnie na zdaniu St. Kutrzeby¹ — oświadcza się autor za tezą, iż takiego statutu nie było. Jednakże wywody jego w tym względzie nie są dostateczne. Jeżeli bowiem chodzi o poglądy Kutrzeby, to nie są one bliżej uzasadnione; należało zatem od autora właśnie oczekiwać, że podejmując to zagadnienie, poda jego odpowiednio uargumentowane rozwiązanie. Tymczasem w pracy znajdujemy tylko same gołe twierdzenia, jak np. że w połączonych statutach „tkwi niewątpliwie myśl stworzenia statutu ogólnopolskiego, ale jest to próba XV-wieczna, uskutecznioną przez notariuszów i pisarzy kodeksów”; lub dalej: „Kazimierz W. kodeksu ogólnopolskiego nie wydał, a próbę taką podjęto dopiero później” (str. 55). Pięknie, ale trzeba to wszystko wykazać i uzasadnić — a tego w pracy nie znajdujemy. Skutkiem tego wolno sprawę tę, jak sądzimy, uważać dalej za otwartą, a to tym więcej, że dalej sam autor stwierdza: „Są jednak niewątpliwie wśród statutów przepisy, któreby za ogólnopolskie uznać wypadało ze względu na ich treść odnoszącą się do całego państwa”. Nie też dziwnego, że te właśnie artykuły dały m. in. powód O. Balzerowi do twierdzenia, że jednak statut ogólnopolski istniał. Autor wprawdzie rozprawia się z argumentami Balzera, jednakże wywody jego i w tym względzie nie są

¹ St. K u t r z e b a, Historia źródeł dawnego prawa polskiego, t. I, str. 177.

w pełni przekonywujące; trudno zwłaszcza pogodzić się z odrzuceniem świadectwa w tej sprawie Janka z Czarnkowa (choć autor stara się stanowisko swoje osobno umotywować).

Dalej zajął się autor zagadnieniem o ile Statuty były dziełem ustawodawczym, a w jakiej części tylko spisaniem prawa zwyczajowego i stwierdza, że w statucie małopolskim większość przepisów pochodzi z ustawodawczej działalności króla, podczas gdy statut wielkopolski jest raczej spisem prawa zwyczajowego. Po omówieniu jeszcze innych ustaw względnie statutów, osobno przez Kazimierza W. wydanych, przeszedł autor do niesłychanie uciążliwego; a przy tym niewdzięcznego trudu odtworzenia pierwotnego układu Statutów Kazimierza W. Mówimy o niewdzięcznym trudzie, gdyż sam autor kończy swe bardzo pracowite w tej materii wywody taką uwagą: „...układ ten i skład zawsze może podlegać zastrzeżeniom i spostrzeżeniom na ten temat nigdy nie będą naukowo zupełnie pewne” (str. 85). Przedstawivszy następnie doniosłe znaczenie tych Statutów, przeszedł autor w dalszym ciągu do rozpatrzenia wpływów obcych na to dzieło ustawodawcze, a w końcu dał pogląd na reformy, jakie statuty przyniosły.

Treść trzeciego rozdziału stanowi najpierw omówienie urzędów jakie w dobie panowania Kazimierza W. istniały, względnie powstały. Urzędy te podzielił autor na trzy grupy, a to: a) urzędy ziemskie, b) urzędy zarządu prowincjonalnego i gospodarczego, c) urzędy koronne i nadworne (centralne). Każdej z tych grup poświęcono osobne, wyczerpujące uwagi, rozpatrując ich powstanie oraz zakres działania, a dzięki wszechstronności i gruntowności przeprowadzonych badań uzyskano rezultaty, które pod niejednym względem wzbogaciły naszą znajomość tych stosunków. Drugą część tego rozdziału poświęcono rozpatrzeniu form udziału czynnika społecznego w rządach. Uwagi odnośnie zaczynają się takim zdaniem: „Odnowienie królewskości w XIV wieku usunęło do pewnego stopnia, a w każdym razie zatrzymało udział społeczeństwa w rządach i jego znaczenie polityczne” (str. 141). Zdanie to nie oddaje chyba trafnie myśli autora, gdyż nie jest sprawą tak jasną dla czegoby królewskość, tj. sam fakt koronacji panującego miał taki wpływ wyrzucić na stosunki w państwie. Jeżeli zaś istotnie tak autor myślał, to sąd taki domaga się niewątpliwie dalszego uzasadnienia, którego w pracy nie znajdujemy. Sądziłszy raczej, że na tych stosunkach zaważyła więcej indywidualność panującego, niż sama koronacja. W ustępach tych omówiono tedy powstanie i znaczenie rady królewskiej, dalej współudział czynnika społecznego w zawieraniu traktatów oraz w ustawodawstwie, by następnie przejść do wieców, których znaczenie w tym czasie bardzo zmalało. Kończą ten rozdział uwagi o konfederacjach wielkopolskich, poświęcone zwłaszcza konfederacji rycerskiej Maćka Borkowica z r. 1352. Tu autor występuje zdecydowanie z twierdzeniem, że związki tego rodzaju przyszyły do nas z Brandenburgii, nie uzasadniając tego jednak w wystarczający sposób

(nie uważamy bowiem by wystarczającym uzasadnieniem było wskazanie, że tam również takie związki w tym czasie występują)². Końcowe uwagi poświęcono omówieniu przejawów samowiedzy stanowej szlachty w Małopolsce.

O urządzeniu skarbowości czytamy w rozdziale czwartym, gdzie jest najpierw mowa o dobrach królewskich stanowiących główną podstawę dochodów skarbowych w tej dobie. Dalej zostały przedstawione daniny i usługi jakie jeszcze z dawnego okresu „prawa książęcego” — przeważnie we fragmentach — się utrzymały. Poważnym źródłem dochodu były cła, mniej go przynosiły monopole (regalia), jak górniczy, targowy, karcznowy, młynowy i łowiecki. Podobnym monopolem było także prawo panującego do wybijania monety i posiadania mennicy. Stosunki monetarne zostały szczególnie wyczerpująco przedstawione, przy czym polityka mennicza Kazimierza W. została (wyjątkowo) określona jako błędna, gdyż była przeniknięta nadmiernym fiskalizmem. Po przedstawieniu dochodów nadzwyczajnych następuje charakterystyka ogólna skarbowości, poprzedzona zestawieniem dochodów i wydatków. W zestawieniu tym zauważa się pewną, może zbytnią, dowolność w przyjmowaniu niektórych pozycji, skutkiem czego nie można mu chyba przydawać większej wartości.

Rozdział piąty, traktujący o wojskowości, został podzielony na dwie części, z których pierwsza poświęcona jest omówieniu samego wojska, druga zaś umocnieniom obronnym. Podstawę ówczesnej obrony stanowiło pospolite ruszenie rycerstwa, oraz wójtów i sołtysów z ich orszakami. Ludność wieśniacza była zobowiązana w zasadzie tylko do obrony kraju w razie wtargnięcia nieprzyjaciela w granice państwa. Po wyczerpującym przedstawieniu wszystkich zabiegów Kazimierza W., zmierzających do powiększenia sił zbrojnych państwa, kończy autor te wywody taką konkluzją: „Bez działalności Kazimierza W. Grunwald byłby niemożliwy”. Nie mniejsze może znaczenie trzeba też przyznać działalności tego monarchy, zmierzającej do podniesienia obronności kraju przez budowę zamków i warownych miast; autor potrafił wskazać ponad 50 zbudowanych zamków i 27 obwarowanych miast, a wszystkie te budowle były z cegły i kamienia. To też niewątpliwie z uzasadnieniem autor stwierdza, że „działalność Kazimierza W. w tej dziedzinie nie ma równych sobie ani przed tym, ani po tym”. W rozplanowaniu tych warowni dopatrzyć się można celowej myśli, zmierzającej do stworzenia w ziemiach centralnych państwa i najgęściej zaludnionych jakby „trójkąta bezpieczeństwa”, osłoniętego pasami warowni ze wszystkich stron” (str. 227). Ponadto popierał ten monarcha inicjatywę prywatną rycerstwa i miast w zakresie budowy zamków i umocnień.

² Zob. bliżej W. Hejnosz, Uwagi o konfederacjach w średniowiecznej Polsce, Kwartalnik historyczny, r. LI (1937).

Końcowy rozdział poświęcono przedstawieniu organizacji sądownictwa. Rozpada się on na trzy części, z których pierwsza omawia sądy prawa polskiego, druga zaś prawa niemieckiego; końcową poświęcono przedstawieniu starań o zaprowadzenie ładu i spokoju w państwie. Z grupy sądów prawa polskiego omówioną najpierw sądy ziemskie; rezultaty tych badań tak zostały ujęte: „Ostatecznie wytwarza się w całej Polsce dwoistość sądów ziemskich, tj. tworzą się roczki zwyczajne, czyli małe i roki wielkie, odprawiane na sądach wiecowych. Obie formy genezę swą czerpią z pierwotnego sądownictwa książęcego” (str. 251). Dalej zostały omówione sądy królewskie, justycjariuszy i starostów. Tutaj zwraca uwagę zdanie „o posługiwaniu się przez starostę specjalnym urzędnikiem, zwanym „ministerialis” przy pozywaniu stron przed swój sąd” (str. 257). Trudno przypuścić by autor nie wiedział, że termin: ministerialis — normalnie oznacza woźnego (że i tu właśnie o niego chodzi wskazuje na to wzmianka o pozywaniu, która to czynność stanowiła, jak wiadomo, specjalną funkcję woźnych); jeżeli więc w tym wypadku miał jakieś powody do tego, by inaczej ten termin tłumaczyć, to powinien był je także czytelnikowi wskazać. W końcu przedstawiono w tej części sądy wojewodów, kasztelanów i podkomorzych; kompetencja tych ostatnich dopiero się wytwarza.

Przy omawianiu sądów prawa niemieckiego zwrócił autor w szczególności uwagę na sądy królewskie, a więc na krakowski sąd zamkowy prawa niemieckiego, przekształcony w nieoznaczonym bliżej czasie na sąd wyższy prawa niemieckiego, oraz na sąd sześciu miast, który miał stanowić najwyższą instancję dla spraw prawa niemieckiego. Jak już wspomnieliśmy, część końcowa tego rozdziału jest poświęcona akcji pacyfikacyjnej kraju, tudzież wytypowaniu elementów zbrodniczych, w czym Kazimierz W. okazał się dość konsekwentnym, a nawet bezwzględny. Interesujące są uwagi poświęcone prawu karnemu, wprowadzonemu przez Kazimierza W.

W krótkim zakończeniu dodał autor pewne ogólniejsze uwagi, stanowiące jakby podsumowanie rezultatów pracy, a zarazem dopełnienie spostrzeżeń, poprzednio już poczynionych. Dotyczą więc one charakteru władzy królewskiej Kazimierza W., która wykazuje wszelkie cechy pierwotnej, nieczym nie krępowanej władzy książęcej, czy to w odniesieniu do terytorium państwowego czy w dziedzinie ustawodawczej czy w końcu w stosunku do urzędników. Troska króla o powiększenie dochodów skarbowych daje dobre rezultaty, a to umożliwia mu wzmocnienie obronności kraju. Następuje również poprawa w dziedzinie sądownictwa. Król — to dominus naturalis dla ludności państwa; stara się on o utrzymanie wśród niej harmonii społecznej, by przez to wzmocnić swą władzę. Odrestaurowanie jej na wewnątrz przyczynia się do podniesienia znaczenia króla w stosunkach międzynarodowych, zwłaszcza w odniesieniu do cesarstwa. Panowanie tego monarchy zatrzymało, zdaniem autora, dążenie społeczeń-

stwa do zdobycia bardziej samodzielnego stanowiska w sprawach państwowych.

W „dodatkach” znajdujemy najpierw rekonstrukcję pierwotnego układu statutów Kazimierza W., oraz pracowicie zestawiony spis urzędników administracji państwowej, zarówno centralnej, jak i prowincjonalnej z lat 1333—1370 (wyjawszy urzędników sądowych). Osobno trzeba tu podnieść piękną szatę zewnętrzną, rzadko spotykaną przy tego rodzaju pracach naukowych, na co złożyło się m. i. dodanie 15 ilustracji i 6 mapek. Szata ta harmonizuje tedy dobrze z wartością samej pracy, będącej niewątpliwie owocem rzetelnego wysiłku i staranności.

Świeżo ukazał się tom II tej monografii, zawierający najpierw omówienie organizacji Kościoła, dalej zaś przedstawiający stan sztuki i nauki w czasach Kazimierza W.³ Połączenie tych zagadnień w jedną całość autor tak uzasadnia: „Rozdziały poświęcone kulturze, znalazły się w tym tomie raczej ze względów praktycznych, gdyż właściwe jej (!) miejsce byłoby dopiero w tomie trzecim po omówieniu całości stosunków społecznych. Stosunki te jednak obejmujące zagadnienia organizacji warstwy rycerskiej, mieszczańskiej i wieśniaczej wraz z kolonizacją na prawie niemieckim same przez się tworzą obszerny tom, tak że dołączenie jeszcze rozdziału o kulturze powiększyłoby zbyt projektowany tom III. Kultura zresztą owych czasów wykazuje wiele wspólnych więzów z Kościołem, tak że można ją było pomieścić bez szczególnych dysonansów w układzie razem z rozdziałami, traktującymi o organizacji kościelnej” (str. 5).

Główną uwagę skupiał jednak autor w tomie tym na przedstawienie stosunków kościelnych, które też zostały tu dość szczegółowo rozpatrzone. Wśród stosunków tych rozróżniono trzy zasadnicze grupy, a to: 1. stosunki z papiestwem, reprezentującym Kościół na terenie międzynarodowym, jako instytucję ponadpaństwową; 2. stosunki między państwem i Kościołem wewnątrz kraju i 3. między państwem i duchowieństwem, jako odrębną grupą stanową. Jeżeli tedy chodzi o stosunek prawny papiestwa do Polski ówczesnej, to przedstawia się on jako tradycyjny stosunek opieki, oparty o teorię, według której Polska stanowi tzw. „patrimonium b. Petri”, a zatem jakby własność Stolicy apostolskiej — skutkiem czego papieże są zobowiązani bronić jej niepodległości. Faktycznie zależność ta przedstawia się już tylko jako „nuda proprietatis”, a jedynym jej konkretnym wyrazem jest świętopietrze, płacone przez ludność Polski papieżom. W praktyce stosunki Kazimierza W. z papieżami (awinion-skimi) były przeważnie dobre; monarcha ten rozumiał bowiem w pełni znaczenie Kościoła dla państwa, a przez zręczną politykę potrafił wy-

³ O tym, że publikacja ta stanowi t. II monografii, dowiaduje się czytelnik dopiero ze wstępu, gdyż ani na okładce, ani na karcie tytułowej nie zostało to zaznaczone.

ciągnąć z tego stosunku sporo korzyści, czy to gdy chodziło o spory z Krzyżakami, czy o zarządzanie spraw ruskich, czy też w końcu o stosunki z duchowieństwem krajowym. Przedstawicielami Stolicy apostołskiej w Polsce byli w tym czasie nunejusze — kolektorzy (świętopietrza i innych opłat na rzecz papieży), którzy przebywali przy dworze królewskim. Król natomiast ograniczał się do wysyłania doraźnych poselstw do papieży dla załatwiania poszczególnych spraw. Przy czytaniu wywodów autora w sprawie opłat uiszczanych na rzecz Kurii, nasuwają się wątpliwości najpierw odnośnie do uwag, wypowiedzianych o annatach (str. 31—2). Czytamy tam bowiem, że annaty „były to jednorazowe opłaty pobierane z okazji objęcia niższych prebend kościelnych”; tymczasem zarówno z przytoczonego zaraz tekstu łacińskiego, jak też z zacytowanej w przypisie ustawy z r. 1335 wynika niedwuznacznie, że chodzi tu także o wyższe i najwyższe prebendy; jak kardynałaty lub biskupstwa. Dalej pewną niejasność należy stwierdzić w ustępie w którym jest mowa o innych jeszcze opłatach (str. 33), gdzie czytamy: „Pewne opłaty składać musiał biskup z okazji „*visitatio ad limina SS. Apostolorum*”, do której obowiązany był w pewnym czasie po swej nominacji”. Chodzi tu przecież o tę samą opłatę, o której czytamy wyżej (str. 32) przy tzw. *servitia communia*.

Po osobnym omówieniu świętopietrza, a zwłaszcza jego politycznego znaczenia jako obrońcy jedności ziem polskich, przechodzi autor do przedstawienia organizacji Kościoła w Polsce. Wśród zagadnień ogólniejszych wysuwa się sprawa stosunku państwa, a raczej panujących do Kościoła, przy czym autor stwierdza, że głównie dzięki dawnej piastowskiej tradycji stosunek ten przedstawia się jako prawo patronatu monarszego. To też nie bardzo uzasadnioną wydaje się dalsza uwaga autora (str. 50), że to prawo miałoby być wynikiem wzorowania się Kazimierza W. na stosunku królów czeskich do biskupstwa we Wrocławiu. Stosunek ten jest przecież zupełnie świeżej daty (1342 r.), więc nie mógł chyba odegrać tu jakiejś roli. Z dalszych spraw została przedstawiona działalność króla koło metropolitalnej i diecezjalnej organizacji kościelnej oraz omówione zostało ówczesne partykularne ustawodawstwo kościelne, rozwijające się głównie dzięki inicjatywie arcybiskupa Jarosława i biskupa krakowskiego Bodzanty.

Na wstępie uwag o stanowisku biskupów (str. 66) autor zaznacza, że nie może omawiać całej ówczesnej organizacji Kościoła polskiego i że ograniczy się z konieczności do przedstawienia tych instytucji, które odegrały jakąś rolę „społeczną czy państwową”. W tym ujęciu sprawy muszą nasunąć się wątpliwości, czy celowym było poświęcać tu zaraz osobny rozdział notariatowi publicznemu, który przecież żadnej takiej roli nie odegrał, a odnośnie którego trzeba mieć wątpliwości, czy można go uważać za instytucję ustroju kościelnego. Po przedstawieniu roli i organizacji kapituł omówiono podział diecezji na archidiaconaty

i prepozytury, poświęcając dalej uwagę dziekanatom wiejskim, by w końcu zająć się obszerniej najniższym ogniwem organizacji kościelnej, tj. parafiami. Przejrzysta mapka ilustruje ten cały podział terytorialny ówczesnej polskiej prowincji kościelnej. Uwagi o prawie patronatu zamykają ten rozdział.

W dalszej części pracy przedstawiono najpierw organizację stosunków wyznaniowych na Rusi, a następnie zobrazowano próby chrystianizacji Litwy. Najwięcej uwagi poświęcono organizacji Kościoła łacińskiego na Rusi, kreśląc dokładniej zabiegi Kazimierza W. koło tworzenia biskupstw oraz arcybiskupstwa halicko-lwowskiego, które to zabiegi pozwalają autorowi widzieć w tym monarsze głównego założyciela tej organizacji. Takie stanowisko w tej sprawie nie przeszkadza jednak Kazmierzowi W. pozytywnie się odnosić do spraw kościoła prawosławnego; chciał on bowiem zjednać sobie Rusinów daleko idącą tolerancją.

Sprawie obsady biskupstw poświęcone są dalsze uwagi. Po przedstawieniu rozwoju prawa nominacji królewskiej na te godności, omówił autor kolejno zmiany na poszczególnych stolicach biskupich, jakie się w tym czasie dokonały, by następnie przejść do skreślenia zabiegów króla w celu uzyskania wpływu na obsadę biskupstw leżących poza granicami państwa, tj. wrocławskiego i lubuskiego. Osobna tabela ułatwia orientację co do sposobów obsadzania biskupstw w Polsce Kazimierza W. Równie szczegółowe uwagi poświęca autor sprawie dziesięciny, rozpatrując najpierw jej pojęcie i rodzaje, dalej zasady poboru, a w końcu związek tej daniny z kolonizacją na prawie niemieckim, stwierdzając w końcu ogólnie, że przy akcji tej w dobrach kościelnych przejawia się tendencja do zamiany dziesięciny snopowej na pieniężną. Król w swoich dobrach również wprowadza ten ostatni rodzaj dziesięciny, dążąc ponadto do jej obniżenia w pogranicznych terenach. Osobno zajął się autor dziesięciną rycerską oraz aktami prawnymi, regulującymi te sprawy dziesięcinne, tj. arbitracjami i ordynacjami władz kościelnych oraz tzw. kompromisami tych władz z królem. W wyniku tych rozważań zaznacza autor ogólnie, że w sprawach dziesięciny Kościół zmuszony był czynić ustępstwa na rzecz społeczeństwa.

Przy omawianiu prawnego i gospodarczego stanowiska Kościoła i duchowieństwa zwrócił autor najpierw uwagę na tzw. *privilegium fori* oraz na znaczenie sądów kościelnych, następnie zaś omówił sprawę immunitetów, stwierdzając, że często wbrew immunitetom da się wykazać istnienie w tym czasie pewnych usług czy danin ważnych ze względów państwowych. Toteż nie dziwnego, że na tym tle dochodziło do sporów między królem i Kościołem. Niechętnie też wydawał Kazimierz W. jakieś inne przywileje na rzecz Kościoła, jak również nie okazywał hojności w obdarowywaniu duchowieństwa ziemią. Inny natomiast był stosunek króla do klasztorów; poparciem jego cieszyły się szczególnie klasztory cysterskie oraz żebracze dominikanów i franciszkanów. Obszerniejsze uwagi poświęca dalej autor działalności króla i współczesnych mu — na

terenie budowy kościołów i klasztorów, ilustruje ją osobną mapką. O intensywności tej akcji świadczy chociażby cyfra około 34 kościołów i klasztorów wzniesionych przez samego króla. W końcowych uwagach ogólnych stwierdza autor, że Kazimierz W. doceniając w pełni znaczenie ówczesnej roli Kościoła na polu moralnego i kulturalnego rozwoju społeczeństwa, dążył do współpracy zarówno z papieżem, jak i czynnikami miejscowymi, nie cofając się jednakże przed ograniczaniem dotychczasowych uprawnień i wpływów Kościoła, o ile uważał je za niezgodne z interesami państwa czy społeczeństwa. Osobiście cechowała króla głęboka pobożność i dążenie do realizacji chrześcijańskich ideałów, zarówno w życiu prywatnym jak i publicznym, co w szczególności znalazło wyraz w ustawodawstwie tego monarchy, którego potomność „królem chłopów” nazwała.

Część druga tego tomu została poświęcona omówieniu stanu sztuki i nauki w czasach Kazimierza W. Wywody te spotkają się zapewne z omówieniem ze strony bardziej miarodajnej. Tu zanotujemy tylko, że w wywodach tych wybijają się na czoło architektura, tak ściśle związana z całą cywilizacyjną działalnością tego króla. Po uwagach ogólnych, w których stwierdza autor przewagę wpływów czeskich w ówczesnej sztuce polskiej, dorzucono dopiero kilka zdań o muzyce, co konstrukcyjnie nasuwa wątpliwości. Uwagi poświęcone stanowi nauki i oświaty w ówczesnej Polsce zamykają tom niniejszy. W dodatkach znajdujemy: 1. uzupełnienie do spisu urzędników, zawartego w I tomie; 2. spis urzędników sądowych z lat 1333—1370; 3. próbę obliczenia wartości dziesięciny i 4. spis osób, posiadających wyższe wykształcenie w Polsce w latach 1333—1370. Odnosnie do „próby obliczenia wartości dziesięciny” (str. 319) trzeba zwrócić uwagę na błędną kalkulację cen zboża, jaką autor przyjął za podstawę obliczeń, a przy której cena żyta byłaby dwukrotnie prawie wyższa od ceny pszenicy. Pelc J., na którego autor się powołuje, tak na ten temat pisze: „Najwyższe ceny ze wszystkich gatunków zboża posiada — jak zresztą i dzisiaj — pszenica, po niej idzie żyto, jęczmień i owies. Stosunek przeciętny tych zbóż, a więc owsa do jęczmienia, żyta i pszenicy przedstawia się w przybliżeniu dla końca w. XIV jak 100 : 118 : 167 : 284... Podobnie przedstawia się sprawa we Lwowie, jak to wykazał Horszowski”⁴.

Ogólnie trzeba zauważyć mniej staranne wykończenie tego tomu w zestawieniu z I, co zwłaszcza wyraża się w zbyt niedokładnej korekcie (wykazane na końcu tomu omyłki stanowią niestety tylko pewien ułamek wydrukowanych). Odbiło się to zapewne ujemnie nawet na stylizacji poszczególnych zdań, które skutkiem tego nastroczają niekiedy trudności we właściwym ich zrozumieniu. Np. str. 128: „Treść zasadniczych podstaw prawnych tak kapituły jak i papieża przy obsadzie biskupstw są (!) nam

⁴ J. Pelc. Ceny w Krakowie w latach 1369—1600. str. 61—2.

już poprzednio (!) znane"; str. 187: „Ogólnie tedy znalazł się Kościół polski na polu dziesięcin w defensywie, straty nie wyrównywały tu zysków (!)"; str. 192: „W wypadku, gdy ekskomunikowany przybył do jakiejś miejscowości, to interdykt nad tą osobą trwał tak długo, póki znajdował (!) się w kościele lub na cmentarzu, gdy przed tym zawieszano interdykt 3 dniowy bez względu na obecność jeszcze (!) wyklętego"; str. 196: „Z danin narzaz był już prawdopodobnie nieaktualny, trzy wzmianki o jego zwolnieniu (!)"; str. 238: „W r. 1360 z tych samych zapewne względów prosi o udzielenie swemu spowiednikowi wtedy odpuszczania grzechów i kar kościelnych..." — Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z interpunkcją, zwłaszcza w przypisach.

Wolno więc wyrazić w końcu nadzieję, że następny zapowiadziany tom tej monografii będzie pod względem wykończenia wzorowany raczej na I; w każdym razie oczekujemy go z zainteresowaniem.

W. Hejnosz

Kolańczyk Kazimierz: Najdawniejsze polskie prawo spadkowe, Poznań, Jan Jachowski — Księgarnia Uniwersytecka, 1939, str. 235.

Jest to jedna z bardzo nielicznych prac naukowych, które zostały wydrukowane w czasie okupacji, naturalnie bez wiedzy i zezwolenia władz niemieckich. Właściwe miejsce i czas wydania powinny brzmieć: Kraków 1940. Książka stanowi jeszcze obecnie nowość wydawniczą, skoro dopiero teraz może stać się dostępną ogółowi pracowników naukowych.

Najdawniejsze (i w ogóle dawne) prawo spadkowe polskie jako całość nie było dotychczas opracowane monograficznie, bo trudno brać dzisiaj pod uwagę przestarzałe rozprawy z końca XVIII i sprzed siedemdziesiątych (ważnych ze względu na wydawnictwa źródłowe) lat wieku XIX, zwłaszcza że w rozprawach tych uwzględniono prawo spadkowe głównie z czasów nowożytnych: Dzieła zaś poświęcone całemu prawu prywatnemu Polski przedrozbiorowej, nawet te najnowsze (Dąbkowskiego, Rafacza) — a tak samo opracowania Hubego poświęcone specjalnie prawu polskiemu z wieku XIII i XIV — zawierają co do prawa spadkowego z epoki wcześniejszej dane fragmentaryczne i nasuwają liczne wątpliwości. Można to uważać za poważną lukę w badaniach nad historią prawa polskiego. Autor lukę tę zauważył i stąd, wolno wnioskować, wynika jego praca.

Niestety jednak treść omawianej pracy nie odpowiada jej tytułowi, gdyż zostało uwzględnione nie całe prawo spadkowe, ale tylko jego część, mianowicie uprawnienia krewnych do dziedziczenia nieruchomości stanowiących własność rycerską. To niedostosowanie treści do tytułu (czy tytułu do treści) uderza tym bardziej, że praca ujmuje nie takie sprawy, które możnaby uważać jako wstęp i pierwszą część tematu określonego w tytule, ale kwestię „ze środka”.